

List otwarty do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

* Przesyłam list otwarty, który wysłałem do ministra spraw wewnętrznych i administracji. Jest to kolejne wystąpienie w sprawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej. Nie widzę innego wyjścia w sytuacji, gdy przeciwnik populistycznie i demagogicznie stara się najzwyklejsze represje wobec wielu tysięcy ludzi przedstawiać jako urzeczywistnienie konstytucyjnej zasady sprawiedliwości społecznej.

List otwarty do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Błaszczaka

Szanowny Panie Ministrze,

do mojego kolejnego wystąpienia w sprawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej zmusiły mnie niejako Pańskie liczne zapewnienia, iż nie będzie ona obejmowała byłych milicjantów, a jedynie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Pomimo tych deklaracji jako starszy oficer Policji, bez etatowej przeszłości w SB, otrzymałem właśnie decyzję obniżającą mi drastycznie emeryturę mundurową. Postanowiłem więc na moim przykładzie pokazać absurdalność zapisów tej ustawy, wprowadzającej odpowiedzialność zbiorową, której wejściu w życie towarzyszy szereg kłamstw, pomówień i zwykłych manipulacji.

Zostałem pozbawiony przysługujących mi świadczeń emerytalnych po 30 latach służby (4 lata w milicji i 26 w policji) za sam fakt podnoszenia kwalifikacji zawodowych w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie, która w ostatnim roku mojej nauki, na przełomie lat 1989/1990, podobnie jak WSO w Szczytnie, włączona została w struktury Akademii Spraw Wewnętrznych i realizowała ten sam kierunek studiów w zakresie prawno-administracyjnej ochrony porządku publicznego.

Dlaczego więc studenci – słuchacze szkoły - zostali w ten sposób potraktowani? Znaczna część z nich nie była przecież funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa PRL, a ich szkolenie nie służyło w konsekwencji podniesieniu efektywności Służby Bezpieczeństwa, a jedynie Policji i innych służb demokratycznej RP. Nikt po prostu nie zwrócił uwagi, że pod koniec lat osiemdziesiątych była to jedna z dwóch szkół oficerskich MSW, której połowę studentów stanowili młodzi (niespełna dwudziestoletni) milicjanci, dla których zabrakło miejsc w Szczytnie.

Nie mogę też spokojnie słuchać nieuzasadnionych opinii o moich nienależnych wtedy finansowych przywilejach, które są podstawą do odebrania mi policyjnych świadczeń emerytalnych. W moim przypadku za taki przywilej w trakcie pobytu w legionowskiej szkole zapewne należy sarkastycznie uznać (po upływie okresu służby kandydackiej) zgodnie z rozkazem personalnym z 29 lipca 1988 r. uposażenie milicjanta ze stanu WUSW Siedlce (w jednej z najniższych) 20. grupie zaszerogowania oraz (najniższej) I kategorii dodatku służbowego. Oczywiście Instytut Pamięci Narodowej (który, o ironio, przez 16 lat wspierałem w realizacji jego zadań statutowych) nie przyjmuje do wiadomości, że byłem szeregowym milicjantem odbywającym trzyletnie studia zawodowe, a nie rzekomo dobrze opłacanym esbeckim zbrodniarzem i oprawcą.

Główny problem z tą pseudodezubekizacją polega na tym, że ona w ogóle nie dotyczy zbrodniarzy i oprawców z okresu PRL, którzy powinni być w trybie indywidualnym osądzeni oraz w udowodnionych przypadkach skazani na więzienie. Podjęte działania represyjne przez polityków PiS to jednostronne zerwanie umowy czy też swoistego kontraktu, który 27 lat temu demokratyczna Polska zawarła z pozytywnie zweryfikowanymi funkcjonariuszami organów PRL. Uwierzyli oni, że jest to uczciwa oferta służby dla odrodzonego państwa, które chce skorzystać z ich wiedzy, doświadczenia i kwalifikacji zawodowych. Zaufali zapewnieniom, że nie będą policjantami, funkcjonariuszami straży granicznej czy służb specjalnych „gorszego sortu” w stosunku do tych przyjętych po 1990 r., a za pełną zaangażowania służbę wszyscy otrzymają emerytury mundurowe na takich samych, sprawiedliwych zasadach.

Politycy PiS, wchodząc w kompetencje sądu, bez domniemania niewinności, w ramach odpowiedzialności zbiorowej, postanowili nie respektować tego społecznego kontraktu i konstytucyjnych praw nabytych (bo o takich mówimy szczególnie po 1990 r.). Należy przypuszczać tym samym, iż uznali pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy za godnych służenia odrodzonej Polsce, nawet z narażeniem życia i zdrowia, ale już nie otrzymywania przysługującym im emerytur mundurowych. W tym kontekście zgodnie ze stanowiskiem Sądu Najwyższego (do projektu tej niekonstytucyjnej ustawy) niewątpliwie dochodzi do naruszenia zasady zaufania do Państwa i stanowionego prawa. W tym miejscu zadam retorycznie pytanie – kto jeszcze takiemu państwu zaufa i będzie chciał się z nim na cokolwiek umawiać?

Wracając do mojego studium przypadku, być może nie pisałbym dzisiaj kolejnego listu otwartego, gdyby IPN (wykazujący się w całej sprawie wyjątkową niekompetencją) zastosował się do zgłoszonej przez Przewodniczącą Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych Posła Arkadiusza Czartoryskiego (jako rozsądnej) poprawki do tzw. ustawy dezubekizacyjnej, popartej przez MSWiA: „(...) chodzi w niej o to, że proponuję pozostawienie w ustawie tylko tych słuchaczy i studentów, którzy faktycznie pełnili służbę w Służbie Bezpieczeństwa. Pozwala to na wyjęcie spod regulacji ustawowej tych wszystkich, którzy byli w milicji i straży pożarnej (...)”. Nie mam pojęcia, skąd z jednej strony niechęć urzędników IPN do stosowania wyłączeń z przepisów ustawy absolwentów Wydziału Bezpieczeństwa Państwa Akademii Spraw Wewnętrznych, z drugiej zapał do masowego pozbawiania godności i dobrego imienia wielu porządnym ludzi. Wiem jedno, jako instytucja (z założenia) zaufania publicznego, zapłaci za to

całkowitą utratą wiarygodności i autorytetu.

Chciałbym zapytać – jak to się wszystko ma do deklaracji Pana Ministra, że ustawa nie dotyczy milicjantów? Z całą pewnością bowiem objęta w tym przypadku około stu absolwentów WBP ASW, będących w analogicznej sytuacji, tj. starszych oficerów Policji, w większości (dzięki politykom PiS) w stanie spoczynku: ekspertów, naczelników i komendantów jednostek różnego szczebla. Pod koniec lat osiemdziesiątych byli to bardzo młodzi milicjanci, którzy całą zdobytą wiedzę i kwalifikacje oficerskie wykorzystywali jedynie w Policji, nigdy nie byli funkcjonariuszami SB, zajmowali się zwalczaniem pospolitej przestępczości, a w aparacie bezpieczeństwa PRL nie przepracowali nawet jednego dnia. Byłbym wdzięczny i zobowiązany, gdyby Pan jako konstytucyjny minister brał większą odpowiedzialność za prawdziwość wypowiedzianych słów i składanych obietnic oraz deklaracji.

Za moją służbę na rzecz totalitarnego państwa zgodnie z tą represyjną ustawą uważa się naukę takich przedmiotów, jak m.in.: kryminologia, medycyna i psychiatria sądowa, taktyka i technika kryminalistyczna, bezpieczeństwo ruchu drogowego, ale też psychologia, socjologia, logika, praktycznie wszystkie gałęzie prawa, poczynając od cywilnego oraz karnego materialnego i procesowego, a na międzynarodowym kończąc. Zwieńczeniem mojego szkolenia oficerskiego, potraktowanego gorzej niż pobyt przestępców w zakładach karnych (za każdy rok „odsiadki” stosuje się przelicznik emerytalny 0,7 proc., a w moim przypadku 0 proc.), było napisanie i obrona przeze mnie pracy dyplomowej z zakresu społecznych uwarunkowań przestępczości nieletnich. Problematyka ta była zresztą przedmiotem mojej pracy magisterskiej również na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Władze RP, bez względu na opcje (w tym PiS w latach 2005-07), uznawały moje kwalifikacje zawodowe i policyjny stopień oficerski przez ponad 26 lat policyjnej służby (odznaczając mnie i awansując za moje osiągnięcia zawodowe wielokrotnie w stopniu i stanowisku). Skrajnie krzywdzące i nielogiczne jest więc twierdzenie, że okres mojego pobytu (jako bardzo młodego milicjanta) w szkole oficerskiej w Legionowie nie był związany z nauką i podnoszeniem kwalifikacji zawodowych, tylko służbą totalitarnemu państwu. Jest to szczególnie absurdalne w sytuacji, gdy bezpośrednio po ukończeniu tej szkoły, z zachowaniem pierwszego stopnia oficerskiego – podkomisarza, zwalczałem pospolitą przestępczość, służąc w pionie kryminalnym Policji. Czyż nie byłby to absolutny nonsens, gdybym został w istocie ukarany (zaraz po uzyskaniu pełnych praw emerytalnych) za udział w szkoleniu oficerskim, stanowiącym źródło i podstawę mojej kariery zawodowej, nie w PRL, lecz w Wolnej RP? Czy to niedotrzymywanie umów i zobowiązań oraz tak ewidentna nielojalność Państwa Polskiego wobec, co należy podkreślić, ofiarnie służących mu obywateli jest dla polityków synonimem sprawiedliwości społecznej?

Jak Pan Minister w związku z tym może z dumą mówić o ponownym obniżaniu emerytur mundurowych (które już raz za pracę w organach PRL zostały zmniejszone) i chwalić się uzyskanymi w ten sposób oszczędnościami? W wielu przypadkach będą to świadczenia minimalne, na poziomie 850 zł miesięcznie, skutkujące, szczególnie wobec osób w podeszłym wieku, często schorowanych, tragicznymi dylematami – zapłacić za czynsz czy lekarstwa. W ten „bohaterski” sposób politycy PiS walczą rzekomo z UB, ponad pół wieku po jego rozwiązaniu, i SB, 27 lat po jej likwidacji skutkującej przekształceniem w UOP, a następnie ABW oraz Agencję Wywiadu.

W tym kontekście mogę uważać się niemal za „szczęśliwca” ze swoją emeryturą naczelnikowsko-pułkownikowską obniżoną - co należy podkreślić – za wiele lat służby na rzecz demokratycznej RP „jedynie” do 1,7 tys. zł. Moje „szczęście” jest tym większe, gdy słyszę deklaracje polityków PiS, że mogli ustawowo pozbawić mnie całości emerytury, a nie „łaskawie i miłosiernie” pozostawić tzw. średnią zusowską. Twierdzi Pan Minister populistycznie, że wiele ludzi żyje za taką kwotę i daje radę.

Jeśli w przyszłości ktoś Panu oraz Pańskim partyjnym kolegom w ramach odpowiedzialności zbiorowej obniży emerytury do tego poziomu (np. za łamanie konstytucji, niszczenie trójpodziału władzy i fundamentów demokratycznego państwa prawnego), to ciekawe, czy też „dacie radę”.

Jak patrzę na to, co robicie z tym państwem i jego obywatelami, to z pewnością będzie można Wasze emerytury określić (tak jak Wy to robicie) mianem nienależnych przywilejów. Jest to zresztą pojęcie, którego albo nie rozumiecie, albo z premedytacją używacie w złym kontekście, określając w ten sposób moje mundurowe świadczenia emerytalne wypracowane w całości w Policji (przypomnę, że nawet po zaostreniu w tym zakresie przepisów wystarczy 25 lat służby, aby otrzymywać emeryturę mundurową). Chcę z całą mocą podkreślić, że nie są to żadne przywileje, lecz ustawowo zagwarantowane policjantom uprawnienia wynikające ze szczególnego charakteru służby na rzecz bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, zgodnie z rotą ślubowania – nawet z narażeniem życia i zdrowia. Jeśli się Pan z tym poglądem nie zgadza, to jako Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji proszę powiedzieć to wyraźnie pełniącym służbę, szczególnie młodym funkcjonariuszom, przynajmniej nie spotka ich w przyszłości, tak jak mnie, rozczarowanie i poczucie nielojalności ze strony polskiego państwa.

Nawiązując jeszcze do mojej edukacji jako oficera Policji, o której prawidłowość tak „troszczy” się PiS, to jestem również absolwentem poddyplomowych studiów z zakresu organizacji i zarządzania (WAT), zarządzania jakością (UŁ), public relations (UW). Dlaczego o tym piszę? Na studia te zostałem skierowany służbowo i sfinansowała je Policja – w związku z faktem, iż przez wiele lat pełniłem różne funkcje kierownicze, wdrażałem nowoczesne metody zarządzania i odpowiadałem za komunikację oraz budowanie właściwego wizerunku tej formacji.

Nie bardzo wiem, jak środki podatków, zainwestowane w mój rozwój zawodowy, mają się do przeniesienia mnie w stan spoczynku w związku z wyartykułowanym publicznie przez Wiceministra MSWiA Jarosława Zielińskiego oczekiwaniem, „z jakże merytorycznego klucza”, aby policjanci przyjęci do służby przed 1990 przestali pełnić funkcje kierownicze i w konsekwencji (najlepiej na tzw. własną prośbę) opuścili szeregi Policji. W ramach niespotykanych do tej pory czystek kadrowych i marnotrawstwa publicznych pieniędzy ze służb mundurowych pozbyto się wielu oficerów, którzy łączyli specjalistyczną wiedzę, wysokie kwalifikacje zawodowe z olbrzymim doświadczeniem. W moim przypadku mówimy o policjancie, który pracował w Wydziale Kryminalnym, pełnił funkcje oficera dyżurnego, Kierownika Zakładu Kynologii Policyjnej w Sułkowicach oraz przez wiele lat Naczelnika Wydziału Prezydialnego Centrum Szkolenia Policji. Poza zwalczaniem pospolitej przestępczości koordynowałem i nadzorowałem w największej w kraju policyjnej szkole m.in. zagadnienia z zakresu kontroli zarządczej, spraw mobilizacyjno-obronnych, funkcjonowania Międzynarodowego Centrum Szkoleń Specjalistycznych Policji czy przygotowań logistycznych Policyjnego Centrum Dowodzenia do operacji zabezpieczenia EURO 2012 oraz innych dużych przedsięwzięć policyjnych. Z tego powodu (zgodnie z Rozkazem Dziennym Komendanta CSP z dnia 3 marca 2016) byłem odpowiedzialny, wspólnie z przedstawicielami Gabinetu KGP, za przygotowanie odprawy Pana Ministra z szefami podległych mu służb w sprawie podsumowania stanu przygotowań do zabezpieczenia Szczytu NATO oraz Światowych Dni Młodzieży.

Do przywołanego powyżej Ministra Zielińskiego mam szczególnie emocjonalny stosunek i nie chodzi tylko o tweet, w którym rodaków protestujących w obronie niezależności sądów nazwał „komunistami, esbekami i zdrajcami” (politycy PiS ewidentnie nadużywają obraźliwych określeń wobec „suwerena”), ale również o jego komentarz w dniu 1.12.2016 r. w programie TVN 24 "Czarno na białym" do konkretnie mojej sytuacji, w którym jednoznacznie stwierdził: „To jest nieprawda, on nie będzie miał zabranej tej wyższej emerytury, która mu przysługuje, jeżeli nie był funkcjonariuszem SB, to nie będzie miał tej emerytury obniżonej (...)”. No cóż, jak widać dotrzymywanie danego słowa generalnie nie jest mocną stroną polityków PiS – „nie będziemy się mścić”, a w szczególności obecnego kierownictwa MSWiA – „represje nie obejmą milicjantów”.

Przechodząc do kolejnych kwestii, pominię zarzuty o braniu przeze mnie przez wiele lat nienależnych świadczeń emerytalnych, gdyż w moim przypadku, w związku z zastosowaną wobec mnie represją za podnoszenie kwalifikacji zawodowych, emeryturę mundurową po 30 latach służby otrzymywałem – uwaga – tylko jeden miesiąc (we wrześniu br.).

Odniosę się od razu do instrumentalnego wykorzystywania męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki jako próby uzasadniania stosowania odpowiedzialności zbiorowej w związku z, jak to Pan Minister określił, dokonywanymi wyborami życiowymi. Przypomnę Panu, że nasze ówczesne dylematy (jesteśmy niemal rówieśnikami) ograniczały się w tamtych czasach do wyboru szkoły średniej. Nie mieliśmy też nic wspólnego z tłumieniem niepodległościowych dążeń narodu polskiego w stanie wojennym, gdyż w chwili jego ogłoszenia ja byłem uczniem siódmej klasy szkoły podstawowej, a Pan piątej. Kojarzę ten okres m.in. z wydłużenia ferii zimowych.

Obaj wtedy nie mieliśmy nic wspólnego z opozycją, a już na pewno nie z jej zwalczaniem. Ten swoisty powrót do przeszłości najlepiej pokazuje, do jakich kompromitujących absurdów prowadzi ta niekonstytucyjna ustawa stanowiąca swoistą kompilację populizmu i odpowiedzialności zbiorowej, bezrefleksyjnie podpisana przez Prezydenta RP, notabene doktora nauk prawnych. Dlatego z tym większą przykrością słucham, że „byłem oprawcą, zbrodniarzem, zbrojnym ramieniem partii komunistycznej” (nigdy nie należałem do PZPR), „pobierałem sowiłą emeryturę za utrwalanie w Polsce porządku komunistycznego”, „byłem pachołkiem Moskwy walczącym z dążeniami do niepodległości”, a także wypowiedzi posła PiS Stanisława Pięty (tego samego, który w PRL, z pobudek patriotycznych, włamywał się do samochodów i kradł portfele) twierdzącego: „Jeśli ktoś dzisiaj mówi tak: ubekom należą się emerytury, to przecież jakby pluł na grób Danuty Siedzikówny i przyszły grób rotmistrza Pileckiego. Musimy sobie odpowiedzieć, jakiej Polski chcemy (...)”.

No właśnie, czy chcemy Polski, która nie szanując ludzi jej służących, często z narażeniem życia i zdrowia, stosując barbarzyńską odpowiedzialność zbiorową, pozwala kierować tak niegodziwe i nikczemne słowa również do mnie – starszego oficera Policji w stanie spoczynku odznaczonego m.in. Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużony Policjant, medalem "Za Długoletnią Służbę", medalem "Za Zasługi dla Obronności Kraju".

Czy chcemy Polski, która nie tylko nie szanuje własnych odznaczeń państwowych, ale przede wszystkim za nic ma dokonania ludzi, którzy je otrzymali. Może faktycznie politycy różnych opcji przez te 30 lat mojej służby mylili się, honorując mnie w ten

sposób. Ale trudno podejrzewać o to zarząd Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, od którego otrzymałem medal Szlachetnemu Sercu - Cordi Nobile za pomoc rodzinom poległych policjantów. Jest on tak wyjątkowy jak ludzie, którzy stworzyli ten wspaniały projekt, poświęcając mu bezinteresownie wiele pracy, pasji i zaangażowania.

W kategoriach niemalże czarnego humoru traktuje fakt, iż za odebraniem mi emerytury mundurowej głosował prominentny Poseł PiS Stanisław Piotrowicz, w stanie wojennym prokurator oskarżający opozycjonistę, członek egzekutywy PZPR, uhonorowany przez ówczesne władze za swoje zasługi Brązowym Krzyżem Zasługi, a przez obecne – funkcją Przewodniczącego Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka.

Chciałbym podkreślić, Panie Ministrze, że niszcząc mnie jako człowieka i oficera Policji, obdzierając z godności, wręcz zmusiliście mnie do prowadzenia dyskusji na tym poziomie. Ale jeszcze raz odpowiadając Posłowi Pięcie (któremu nie odbieram prawa do tzw. błędów młodości i dobrze by było, aby on innych tego prawa nie pozbawiał) – nie chcę Polski, w której świadectwem przyzwoitości jest posiadanie legitymacji partyjnej PiS, w której każde winy, nawet najcięższe, mogą być zmasane jedynie dzięki znajomościom z politykami partii rządzącej. W końcu, w której likwiduje się trójpodział władzy, Trybunał Konstytucyjny stał się „instytucją fasadową”, a obywatel w sporze z władzą jest bez szans przed pozbawionym niezawisłości sądem. Nie chcę nielojalnego wobec obywateli państwa, które odbiera emerytury mundurowe wypracowane po 1990 r. pod pretekstem np. jednego dnia służby w organach PRL czy samej nauki i podnoszenia kwalifikacji zawodowych w tamtym okresie. Polski, w której za chwilę połowa społeczeństwa będzie miała problem, bowiem pojęcie służby na rzecz totalitarnego państwa jest w końcu pojemne i może być wykorzystane przeciwko niemal każdej grupie zawodowej.

W związku z postawionymi mi przez polityków PiS zarzutami i wymierzoną pozasądownie karą drastycznego obniżenia emerytury mundurowej chciałbym zwrócić uwagę Pana Ministra na fakt, iż Sąd Apelacyjny w Warszawie podzielił argumentację przedstawioną w uzasadnieniu do jednego z wyroków (do poprzedniej tzw. ustawy dezubekizacyjnej) co do tego, że okres pobytu w WSO w Legionowie w ramach etatowej służby stacjonarnej zaliczenia funkcjonariusza w poczet słuchaczy tej uczelni nie jest okresem „pełnienia służby”, ale okresem nauki. Jeśli chodzi o sformułowanie pełnienia służby, to – w ocenie Sądu Apelacyjnego – jest nim faktyczna realizacja zadań służbowych danego funkcjonariusza, przypisanych mu do zajmowanego stanowiska w strukturach organizacyjnych danej jednostki (w moim przypadku milicjanta WUSW Siedlce). Przy takim założeniu funkcjonariusze, kontynuujący naukę w stacjonarnym systemie nauczania, będąc zaliczonymi w poczet etatowy danej uczelni, nie pełnią służby, lecz pobierają naukę.

W tym kontekście nie mogę prosić Pana Ministra o zastosowania wyłączenia z przepisów przedmiotowej ustawy w ramach art. 8a w związku z faktem, iż we wskazanym okresie jako początkujący milicjant nie pełniłem służby na rzecz totalitarnego państwa (nawet krótkotrwale), a jedynie uczyłem się i podnosiłem kwalifikacje zawodowe, które w całości wykorzystałem w służbie na rzecz odrodzonego, demokratycznego Państwa Polskiego.

Jednak największy problem, przed którym obecnie stoję, to możliwość dochodzenia swoich praw przed sądem, gdyż na chwilę obecną ok. 50 tys. spraw może trafić do jednego tylko wskazanego Sądu Okręgowego w Warszawie. Sędziowie w stolicy należą do najbardziej obciążonych i przy tej skali postępowań mogą one toczyć się latami, a w Ministerstwie Sprawiedliwości trwają jałowe dyskusje nad ich podziałem ze względu na właściwość miejscową (miejsce zamieszkania represjonowanych funkcjonariuszy). Wygląda na to, że nikomu nie zależy na tym (a już najmniej politykom PiS), aby wpływ odwołań racjonalnie rozłożył się po wszystkich sądach okręgowych w Polsce, umożliwiając tym samym sprawne uporanie się z tymi sprawami i ewentualnymi zaległościami w tym zakresie. Wygląda na to, że długo przyjdzie mi czekać w tym kraju na „prawo i sprawiedliwość”, oczywiście mówię o prawdziwym znaczeniu tych słów, a nie absurdu (nawiasem mówiąc) nazwie własnej partii rządzącej.

Na zakończenie mojego listu otwartego chciałbym zapytać Pana Ministra – czy dalej uważa mnie Pan za oprawcę, zbrodniarza, kata opozycji niepodległościowej? Czy Pani Premier Rzeczypospolitej Polskiej może publicznie nazywać takich ludzi jak ja prześladowcami? Czy jest Pan pewny swoich deklaracji, że ta ustawa stanowi urzeczywistnienie konstytucyjnej zasady sprawiedliwości społecznej?

Jeśli tak, to inaczej rozumiemy zawarty w Konstytucji RP szeroki katalog wolności i praw człowieka oraz obywatela, inaczej też wyobrażamy sobie Polskę jako demokratyczne państwo prawne. Mam nadzieję, że moje wystąpienie choć w niewielkim stopniu pokaże opinii publicznej prawdziwe oblicze tej represyjnej ustawy, bezpodstawnie nazywanej dezubekizacyjną, która wprowadzając barbarzyńską odpowiedzialność zbiorową, pozbawia godności, dobrego imienia oraz niszczy psychicznie i materialnie wielu porządnym ludzi.

mł. insp. w st. spocz. Tomasz Piechowicz

Legionowo, 10 października 2017
